

Prezentacje, wywiady

Презентации, интервью

Wywiady z filozofami krajów słowiańskiego obszaru językowego zamieszczone w kolejnych numerach Pisma „ΣΟΦΙΑ” mają na celu przybliżenie aktualnie najbardziej znaczących postaci filozofii poszczególnych krajów słowiańskich.

(Redakcja)

Prof. dr hab. Zdzisław Cackowski mówi o swoim filozofowaniu

Профессор Здзислав Цацковский рассказывает о своём философствовании

Panie Profesorze, Pana dorobek intelektualny jest imponujący. Publikuje Pan swoje teksty i wydaje książki nie tylko w języku polskim. Z Pana Profesora podręczników korzystało wiele kolejnych roczników studentów filozofii i innych kierunków studiów. Jest Pan, obok prof. Narcyza Łubnickiego, twórcą lubelskiego ośrodka filozoficznego w UMCS. Prezentował Pan zawsze i prezentuje oryginalne stanowisko filozoficzne. Mimo wieku emerytalnego, jest Pan Profesor ciągle filozofem czynnym, wykładającym w Instytucie Filozofii UMCS. Był Pan dyrektorem – założycielem MIFiS UMCS, ale także rektorem UMCS. Cieszy się Pan wielkim uznaniem swoich uczniów i współpracowników. Niemniej, wśród młodszego pokolenia filozofów krajów kultur słowiańskich, a zwłaszcza studentów, informacje na temat Pańskiej działalności minionej i aktualnej na dzień dzisiejszy nie są pełne. Czy mógłby Pan przybliżyć swoją Osobę Czytelnikom Pisma „ΣΟΦΙΑ” i choćby w skrócie przedstawić swoje własne stanowisko teoretyczne oraz osiągnięcia filozoficzne i organizacyjne? Wdzięczni byłibyśmy także za podzielenie się kilkoma choćby uwagami na temat wydarzeń z Pana interesującego życia.

ZC: Studia odbywałem w trzech krajach. Najpierw (1950–1955) w Moskwie: w pierwszym okresie był to okres stalinowski (do marca 1953 roku); koniec stalinizmu spowodował, że na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu

Łomonosowa wrócono do dialektyki Hegla, choć od Karola Marksa (w wersji stalinowskiej) nie odstępowano. Jeden z filozofów (Aleksander Zinowiew) napisał wybitną pracę o filozofii K. Marksa, która nie została zatwierdzona i w związku z tym Rada Wydziału musiała sprawę ponownie rozpatrzyć. Przy tym ponownym rozpatrzeniu sprawy kolega Autora powiedział, że kiedy Archimedes odkrył swoje słynne prawo, to kupił sto zwierząt i popędził bogom na ofiarę. Bydło czuło, co się święci, i strasznie ryczało. Od tego czasu, gdy w nauce coś ważnego się dzieje (a w tym przypadku tak właśnie jest!), to bydło ryczy! Analogiczna sytuacja miała też miejsce na Wydziale Biologicznym. Tam ktoś napisał pracę kandydacką (doktorską) o genetyce, która nie została zatwierdzona przez Centralną Komisję. Byłem świadkiem tej drugiej obrony, na której jeden z recenzentów (Łysenko!) zapytywał „Kto widział gen? Nikt gena nie widział”. Dzisiaj przypomina mi się przy tej okazji pytanie Ernesta Macha o to, kto widział atom. Dzisiaj już takich pytań się nie stawia.

Doktoryzowałem się w roku 1960, a habilitowałem w końcu roku 1962 na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Po doktoracie pierwszy raz wyjechałem (wraz z Prof. Narcyzem Łubnickim) na pół roku do Paryża (a później jeszcze dwa razy, też po pół roku) i tam studiowałem na Sorbonie. Chodziłem na wykłady V. Jankelevitcha, R. Arona i G. Gurvitcha. Ten ostatni prowadził swoje wykłady wręcz prowokacyjnie: często mawiał, że na sali znajduje się jego przyjaciel, który takie bzdury wypisuje,... Ale najważniejsze było półroczne seminarium, które prowadzili trzej profesorowie: Herbert Marcuse, Lucien Goldman i właśnie George Gurvitch. Nie reprezentowali oni jednakowych postaw intelektualnych, więc seminarium musiało być bardzo interesujące, i faktycznie było.

Natomiast kilka lat po habilitacji (1968/1969) wyjechałem na ponad rok do Stanów Zjednoczonych. Tam odwiedziłem Columbia University w Nowym Yorku, Uniwersytet w Bostonie i wreszcie Uniwersytet w Berkeley. Najwięcej skorzystałem w Bostonie, a to pod wpływem profesorów Roberta S. Cohena oraz Marxa W. Wartofsky'ego.

Ale najważniejszy temat moich studiów w USA to był temat „Burzy mózgu” (*Brainstorming*). W innych uniwersytetach byłem po 2–3 tygodnie: Waszyngton, Los Angeles, Salt Lake City, Chicago.

Te studia w różnych krajach wpłynęły na mój sposób myślenia. Oczywiście pewien wpływ na moje myślenie miały też międzynarodowe konferencje i światowe kongresy: Warna, Boston, Waszyngton, Dusseldorf, Brighton.

Moje zainteresowania filozoficzne są dość rozległe: nie lekceważę ontologii, ale najważniejsze moje zainteresowania dotyczą teorii poznania i antropologii, a w ramach antropologii aksjologia i etyka; na temat aksjologii opublikowano mój duży artykuł w języku angielskim w Atenach oraz w Armenii (Erewan).

Bardzo duże znaczenie wiąże z tak zwanymi „warstwami ludzkiego ciała”: ciało, środowisko naturalne, środowisko techniczne, środowisko społeczne

(człowiek potrzebuje być potrzebny innym ludziom), środowisko znaków (języka), środowisko kulturowe (obyczaj, mit, magia, religia, prawo, moralność, sztuka, filozofia, nauka), wreszcie ludzka psychika. Ludzka psychika zależy od wszystkich warstw „ludzkiego ciała”. Gdy ktoś często jeździ lub lata samolotami, samochodami, motocyklami, rowerami, to nie jest wolny od lęku, że środek jego jazdy może zawieść i ma nadzieję, że nie zawiedzie, i robi, co może, aby ten pojazd nie zawiódł. W miarę rozwoju cywilizacji technicznej obwód domyka się coraz dalej i dalej (i to nie tylko z powodu mojej działalności, ale także z powodu działalności innych ludzi) i z coraz większej odległości można doznać skutków pozytywnych lub przykrości, zawodu, a nawet nieszczęścia.

Ważną rzeczą dla mnie jest aksjologia, w której odróżniam dwa poziomy wartości: wartości elementarne i tak zwane wartości „wyższe”, które się rodzą z tego, że wartości elementarne zawodzą. Tutaj odwołuję się do Adama Mickiewicza: „Litwo! Ojczyzno moja, ty jesteś jak zdrowie // Ile cię trzeba cenić ten tylko się dowie, // Kto cię stracił. Dziś piękność twą w całej ozdobie // Widzę i opisuje, bo tęsknię po tobie”. Chleb, gdy jest go pod dostatkiem, to jest substancją ożywczą; jak go za dużo, to na śmietnik. Natomiast, gdy ludzie umierają z głodu, to chleb staje się świętością. Oby chleb nie był świętością, ale – niestety – bywa.

Równie ważną dla mnie rzeczą jest moralność, której kształtowanie nie może być zredukowane do nakazów i zakazów (do norm), bowiem dzisiaj tyle jest rzeczy w świecie, że wszystkiego nie da się ująć w normach (nakazach i zakazach). Czyli nie lekceważąc norm, trzeba kształtować **uogólnioną wrażliwość moralną na wszelkie sprawy ludzkie**.

Jednym z głównych obszarów Pańskich zainteresowań była filozofia marksistowska. W ramach tego sposobu myślenia podejmował Pan Profesor badania z zakresu filozofii poznania, ontologii a także filozofii społecznej i filozofii człowieka. Bardzo często mówi się, że filozofia przeżywa kryzys. Formułowany jest nawet sąd o końcu filozofii? Czy podziela Pan Profesor ten sąd? Jeśli tak, to czy mógłby Pan Profesor wskazać na jego przyczyny i konsekwencje? Jakie problemy uznaje Pan Profesor za szczególnie aktualne dla współczesnej filozofii? Czy filozofowie, a zwłaszcza filozofia marksistowska, ma jeszcze coś do powiedzenia współczesnemu człowiekowi? Jak Pan widzi miejsce filozofii nawiązującej do myśli Marksa w krajach postkomunistycznych?

ZC: Filozofia Karola Marksa (podkreślam, filozofia K. Marksa i częściowo F. Engelsa, a nie marksizm, a w szczególności nie marksizm stalinowski) jest ciągle dla mnie doniosłą wartością. Zwłaszcza gdy wraca się do stosunków klasowych w Polsce. Ta filozofia jest nie tylko pozytywną wartością w znaczeniu teoretycznym, ale ma ona także wartość aksjologiczną, otwierającą perspektywę społecznej **sprawiedliwości**. Zróżnicowanie społeczne uniemożliwia demokrację, bo upośledzona część społeczeństwa się buntuje, więc trzeba ją represjonować.

Natomiast co do kryzysu filozofii, to każda epoka, gdy się kończy, to jej nauka i także filozofia staje wobec kryzysu. Kończy się wtedy pewien typ wiedzy, pewna ideologia, pewne przesady i zabobony, przy pomocy których ludzie myślą (także uczeni i filozofowie), przecież to, co my dzisiaj wiemy o naszym wszechświecie (istnieje około 15 miliardów lat), ma zaledwie około 90 lat. Za czasów św. Augustyna wiek wszechświata obliczano na podstawie Biblii (na podstawie „wiedzy” Mojżesza) i szacowano go na około 6 tysięcy lat. Dzisiaj to jest śmieszne. Augustyn chciał poznać Boga i duszę, a przyrodę? Przyroda jest bardzo interesująca, ale wiedza o niej nie jest człowiekowi potrzebna; to ostatnie zdanie wymaga poważnego przemyślenia, może i życie w przyrodzie jest człowiekowi niepotrzebne. Fizyka Arystotelesa funkcjonowała około 2 tysięcy lat. Fizyka Newtona wydawała się odkryciem wiecznym (tak myślano w XVIII wieku), a istniała niecałe 200 lat; mechanika kwantowa i teoria względności już jest w kryzysie, bo nie wiadomo, jak połączyć mechanikę kwantową z ogólną teorią względności. **Im szybciej świat się zmienia, tym szybciej zużywa się i dezaktualizuje dotychczasowa wiedza.** Filozofia Platona już jest nieaktualna, ale gdy się uwzględni przekonanie (m.in. Arystotelesa czy Berkeleygo), że ludzie myślą wyłącznie obrazami, to myśl Platona nabiera pewnej wartości.

Myśl Karola Marksa nabiera aktualności i to nie tylko w krajach „postkomunistycznych”. Ona nabiera znaczenia wszędzie, także w krajach postkapitalistycznych. W krajach Europy Zachodniej (Francja, Włochy, Niemcy), gdy istniał system stalinowski, to się go bano i odwoływano się do państwowej opieki społecznej. Dzisiaj ten lęk ustępuje i wraca się do ordynarnego kapitalizmu, a to powoduje, że znaczenie myśli K. Marksa nabiera znowu znaczenia. Gdy w roku 1993 zaproszono mnie na konferencję naukową do Danii, abym powiedział o aktualności myśli Karola Marksa i to zrobiłem, to po mnie miał analogiczny temat jakiś profesor z Danii. Myślałem, że będzie mnie krytykował. A on tymczasem mówił o K. Marksie jako o drugim Chrystusie.

W Pańskim filozofowaniu szczególne miejsce zajmuje człowiek – jego kondycja nie tylko społeczna czy też polityczna, ale raczej osobowa, egzystencjalna. Można by powiedzieć, los człowieka. Jak Pan Profesor postrzega człowieka we współczesności? Czy mógłby Pan Profesor szerzej przedstawić swoje przemyślenia na ten temat?

ZC: W mojej filozofii – rzeczywiście – ważną rolę spełnia człowiek. Średniowiecze było podwójnie antyindywidualne: feudalizm (posłuszeństwo dziedzicowi, baronowi, księciu, królowi) oraz teokracja, która do dzisiaj jest w Polsce w pewnej mierze aktualna, zależność od łaski bożej i konieczność posłuszeństwa Bogu; w takich warunkach nie może istnieć moralność, bo moralność zależy od człowieka i jego stosunku do innych ludzi.

Jednostka ludzka zaczęła się pojawiać w Odrodzeniu, w XVII wieku w Anglii, no i w XVIII wieku we Francji i – stopniowo – w całej Europie. Ale zróżnicowanie społeczne w skali światowej tragicznie narasta. W połowie XX wieku miliard i dwieście milionów ludzi żyło w obszarze przyzwoitego poziomu życia. Wtedy było to około 50% ludzkości, a teraz ta sama liczba, z tym, że teraz to już jest niecałe 20% ludzkości, bowiem na Ziemi żyje już prawie 7 miliardów ludzi. Jest to tragiczny kierunek rozwoju ludzkości. Większość ludzkości mnoży się bez umiaru przede wszystkim w obszarach biedy: Afryka, Ameryka Łacińska, Azja.

Widać to także w Polsce: po zlikwidowaniu muru berlińskiego przeniesiono mury do Polski: podział klasowy, ale nie tylko, w samej Warszawie istnieje już co najmniej 200 osiedli ogrodzonych murami. W innych miastach Polski dzieje się to samo. Nic dziwnego, że w krajach skandynawskich 80% ludzkości ufa innym ludziom, a w Polsce niewiele ponad 10% ufa innym ludziom. Czyli zróżnicowanie społeczne rodzi niechęć, wrogość, a nawet nienawiść i wzajemną agresję. Jest to perspektywa bardzo niebezpieczna – to zróżnicowanie społeczne ludzkości, które rodzi migracje, zakazy migracji, niechęć, nienawiści i agresje.

Można by powiedzieć, że postęp wiedzy naukowej i współczesny świat techniki pozwolił człowiekowi na rozwiązanie wielu jego problemów związanych z jego życiem w różnych praktycznych jego wymiarach. Niemniej, postawił go też w nowej sytuacji wobec przyrody i samego siebie, przed problemami ekologicznymi i moralnymi. Czy sądzi Pan Profesor, że człowiek współczesny rozumie swoją sytuację i jest w stanie udzielić sobie zadawalających odpowiedzi na dręczące go pytania? W szczególności na pytania dotyczące przyrody (ekologii) i bioetyki? Jakie kwestie uznałby Pan w wypadku tych dziedzin za wymagające pilnych odpowiedzi?

ZC: Postęp wiedzy, w tym także nauki, dostarcza nie tylko odpowiedzi na pewne pytania. Postęp wiedzy dostarcza także pytań, na które nie ma od razu odpowiedzi, a w każdym razie odpowiedzi na te pytania są trudne. Komu się wydaje, że „wszystko wie”, ten rozumu nie ma. Wszak wedle Sokratesa rozum (rozumność) rodzi się z wiedzy, że się czegoś nie wie. Przecież dzisiaj bardzo niewielu ludzi wie, że nasz wszechświat istnieje około 15 miliardów lat. Tylko wybitni specjaliści wiedzą, jak się zastanawiać nad tym, jak doszło do „wybuchu” i co było przed tym i jaka jest perspektywa dzisiejszego wszechświata. Przecież może on przestać się rozszerzać, co może spowodować zapaść.

Przyroda i bioetyka to są bardzo trudne sprawy, wszak człowiek nie tylko wykorzystuje przyrodę, ale także ją zużywa i nawet niszczy.

Wiele, za wiele, jest ludzi na tej Ziemi. To sprawia, że przyroda się kurczy. Coraz bardziej zaczyna brakować wody, Słońce też może zawieść. Może się też zdarzyć inna katastrofa: przegrzanie Ziemi, między innymi może przestać się

rozszerzać wszechświat i może nastąpić zapaść, o czym ludzie w większości nie mają najmniejszego pojęcia.

Panie Profesorze, jak Pan ocenia zmiany, jakie zaszły w naszej części świata po upadku Związku Radzieckiego i tzw. państw Demokracji Ludowej? Czy bieg dziejów toczy się zgodnie z Pańskimi oczekiwaniami i nadziejami? Czy człowiek współczesny ma wizję swojej przyszłości? Czy świat współczesny może zagrażać człowiekowi? A być może, że to człowiek jest zagrożeniem dla świata i samego siebie?

ZC: Upadek „komunizmu” spowodował istotne przemiany nie tylko w krajach, które „komunizm” przeżywały, ale także w krajach kapitalistycznych, zwłaszcza w Europie Zachodniej. Bieg dziejów po upadku „komunizmu” nie idzie we właściwym kierunku. Kapitalizm staje się brutalny, tworzy nierówności, wzajemne konflikty i negatywne emocje między grupami ludzi. Zarówno świat współczesny może zagrażać człowiekowi, jak i człowiek może zagrażać współczesnemu światu, o czym wyżej już częściowo pisałem. W każdym razie, zarówno świat może człowiekowi zagrażać, jak i człowiek światu, a więc i sobie. Należałoby się wzorować na krajach skandynawskich!

Polska wydaje się być w szczególnym okresie swej historii. W pewnym sensie powróciła do swej narodowej i politycznej tożsamości. Jednocześnie jest członkiem Unii Europejskiej. Czy nie sądzi Pan, że Polska po burzliwym czasie i bogatych w doświadczenia dziejach, nie stoi przed koniecznością samookreślenia się w nowej rzeczywistości? Jak winna wyglądać współczesna Polska? Jakie zadania uznałby Pan Profesor za szczególnie ważne, przed którymi stają filozofowie i filozofia w Polsce? I czy te zadania są podejmowane aktualnie przez filozofów polskich?

ZC: Czy Polska powróciła do swojej „narodowej i politycznej tożsamości”? Jednocześnie jest członkiem Unii Europejskiej. Sądzę, że Polska powinna jak najbardziej aktywnie uczestniczyć w Unii Europejskiej. Były wojny religijne (do XVI wieku włącznie), od XVII wieku pojawiały się wojny narodowe. Pora wreszcie, aby te wojny zakończyć, przynajmniej w Europie i na tak zwanym Zachodzie; wspólnota europejska i udział w niej może się do tego przyczynić.

Ale nie całkiem się zgadzam, że Polska powróciła do swojej „narodowej i politycznej tożsamości”. W istocie rzeczy Polska wróciła do postawy **religijno-narodowej**, przy czym religijność (katolicyzm) znajduje się tu na pierwszym miejscu. Papież – Polak się do tego istotnie przyczynił (Polak – katolik!). Obecnie jego beatyfikacja się do pogłębienia tej religijno-narodowej postawy Polaków na jakiś czas jeszcze przyczyni. W każdym razie, Polska nie tyle zwiększyła swoją postawę narodową lub religijną, ale się bardzo sklerykalizowała. Przy-

puszczam, że jest to przejściowe, ta klerykalizacja. Bóg jest przede wszystkim **Panem**. Nieprzypadkowo Marcin Luter w tak zwanym *Małym katechizmie*, układając poszczególne punkty Dekalogu, przy każdym przykazaniu zapytuje „Co to znaczy” i odpowiada, że znaczy to, iż trzeba „**Boga bać się i miłować Go!**”. Powtarza się to dziesięciokrotnie. Bóg jest przede wszystkim **Panem panów**.

Współczesna Polska powinna być mniej niesprawiedliwa niż jest, mniej społecznie zróżnicowana, powinna być w stanie wszystkich ludzi zatrudniać, wszak od tego ostatniego zależy rozwój gospodarczy i handlowy Polski. Ale ludzkość w tej chwili jest bardzo zintegrowana (migracja z obszarów biedy do obszarów większej zamożności) i zarazem bardzo zróżnicowana, o czym już wyżej wspominałem.

Panie Profesorze, jak Pan ocenia procesy zachodzące w Europie Zachodniej, a dziś już faktycznie w Unii Europejskiej? Czy postępująca laicyzacja Europy chrześcijańskiej oraz niekorzystne zjawiska demograficzne (niski wskaźnik urodzeń) wśród ludności autochtonicznej i potężne ruchy migracyjne nie będą prowadziły do istotnych zmian kulturowych i populacyjnych. Czy zatem Europa nie jest w sytuacji utraty swej historycznej tożsamości? Czy nie jest w sytuacji upadającego Rzymu? Czy można już mówić o nowej Europie?

ZC: Laicyzację oceniam pozytywnie, bo ona związana jest z poprawą warunków życia ludzi. Ale nie wszędzie się ona dokonuje; w obszarach biedy religijność się pogłębia. Ryszard Kapuściński gdzieś pisał, że w obszarze życia Arabów modlitwa jest ważniejsza od pracy. Natomiast niekorzystne zjawiska demograficzne w obszarach zamożności są niekorzystne, natomiast ekspansja urodzin w obszarach nędzy jest jeszcze bardziej niekorzystna. Laicyzacja związana jest także z rozwojem nauki i rozumności. Od czasów Homera (*Iliada*) do początków XIX wieku panowała w większości obszarów świata doktryna, wedle której bogowie i Bóg karzą ludzi chorobami i cierpieniami za ich winy; jeszcze pod koniec VI wieku papież Grzegorz Wielki, gdy na Rzym spadła dżuma, to on widział jak Bóg strzela zatrutymi strzałami.

Jedność Europy (Unia Europejska) sprawia, że zróżnicowanie Europy ulega zmniejszeniu i Europa staje się w coraz większym stopniu jednością. Ale konflikty i zróżnicowania nie są tu także wykluczone. I to nie tylko w Europie i obszarach zamożności, ale w całym świecie, o czym już wspominałem.

Panie Profesorze, jest Pan jednym z filozofów i uczonych mających doświadczenie i znajomość realiów innych krajów Europy Środkowej i Wschodniej. Czy mógłby Pan Profesor podzielić się swoimi refleksjami na temat obszaru, który tu określimy umownie krajami kultur słowiańskich? Problem to szczególnie znaczący po rozszerzeniu Unii Europejskiej nie tylko o dawne państwa należące do bloku wschodniego, ale i o dawne republiki radzieckie. Pojawia się py-

tanie, czy w Europie nie powstaje nowy „mur berliński”, tym razem między krajami słowiańskimi? Jakie zadania w tym kontekście widziałby Pan Profesor dla filozofów tych krajów, w tym także dla Pisma „ΣΟΦΙΑ”?

ZC: Kultura słowiańska odgrywa dość niewielką rolę w krajach słowiańskich, bo ludzie wiedzą, że w krajach pozasłowiańskich (w Europie, w Ameryce Północnej) żyje się lepiej i w związku z tym w krajach słowiańskich nie tyle ludzie koncentrują się na słowiańszczyźnie, ile na lepszym poziomie życia. Ale dorobek kulturowy (literatura, malarstwo, filozofia) krajów słowiańskich jest znaczący, zwłaszcza w Rosji XIX wieku (Dostojewski, Tolstoj) i w związku z tym warto upowszechniać ten dorobek, chociaż nie jest on czysto słowiański.

W istocie rzeczy kraje słowiańskie to Rosja, Ukraina, Białoruś. Poza wspólnotą rosyjską i radziecką wymienić jeszcze by należało Bułgarię, Czechy, Słowację, Jugosławię. Polskę trudno zaliczyć do krajów słowiańskich, a to ze względu na kulturę religijną i nastawienie na kulturę Zachodu i na poziom życia krajów Europy Zachodniej. Mimo to jednak do tradycji słowiańszczyzny należałoby się odwoływać, nawet jeśli się nastawiamy na kulturę i stosunki społeczne Zachodu.

Inne problemy uznane przez Pana Profesora za znaczące, a które nie znalazły się w sformułowanych pytaniach ...

ZC: Każda epoka ma inne kryteria racjonalności. Za czasów Platona i Arystotelesa inaczej racjonalizowano świat. U Platona wszystko, co się zmienia, jest nie-rzeczywistością; wedle Arystotelesa (a wcześniej Heraklita) jest wręcz odwrotnie. Za czasów św. Augustyna podstawą rozważania o wszechświecie była Biblia – na jej podstawie określano, kiedy powstał wszechświat (Augustyn określił go na 6 tysięcy lat). Dzisiaj (od ok. 90 lat) historię naszego wszechświata określa się na około 15 miliardów lat.

Inne pytanie, zaznaczone w ostatniej mojej książce, to pytanie o zużywanie się ludzkiej wiedzy i ludzkiego doświadczenia: im szybciej świat się zmienia, tym szybciej zużywa się dotąd zdobyte doświadczenie i dotąd zdobyta wiedza.

W XVIII wieku (a nawet i w XIX) uważano, że odkrycie fizyki Newtona jest wieczne i już nie będzie innych przewrotów naukowych. A tymczasem na przełomie XIX i XX wieków dokonał się wielki przewrót naukowy w fizyce, który już obecnie jest w stanie kryzysu.

Ale najważniejsze pytania, to pytanie o to, jak zmniejszyć zróżnicowanie społeczne i konflikty społeczne, nie tylko w skali poszczególnych krajów, ale w skali świata całego.

errare humanum est!

tylko błędy tworzą życie!